

# Titelitury



JACOB I WILHELM GRIMM

# Titelitur

TŁUM. MARCELI TARNOWSKI

Pewien ubogi młynarz miał piękną córkę. Otóż zdarzyło się pewnego razu, że młynarz rozmawiał z królem, a chcąc przydać sobie znaczenia rzekł:

— Mam ci ja córkę, co potrafi prząść złoto ze słomy!

A król na to:

— Ta sztuka podoba mi się bardzo. Jeśli córka twoja jest tak zdolna, jak powiadasz, przyprowadź ją jutro do zamku.

Kiedy dziewczyna przyszła do zamku, król zaprowadził ją do izby pełnej słomy, kazał jej dać kołowrotek i rzekł:

— A teraz bierz się do roboty, jeśli zaś przez noc nie uprzedzisz ze wszystkiej tej słomy złota, czeka cię śmierć.

Po czym zamknął drzwi i pozostawił dziewczynę samą. Biedna młynarzówna zamyśliła się smutno, ale żadnego ratunku wymyślić nie mogła. Oczywiście nie umiała prząść złota ze słomy, a lęk jej wzrósł tak, że poczęła rzewnie<sup>1</sup> płakać. Wtem otwarły się drzwi i ukazał się w nich maleńki karzełek, który rzekł:

— Dobry wieczór, panno młynarzówno, czemu płaczesz tak żałośnie?

— Ach — odparła — kazano mi uprząść ze słomy złoto, a ja tego nie potrafię.

Karzełek zaś rzekł:

— Co mi dasz, jeżeli zrobię to za ciebie?

— Dam ci swój naszyjnik — odparła dziewczyna.

Karzełek wziął naszyjnik, siadł do kołowrotka i szur, szur, szur, raz, dwa, trzy, szpulka już była pełna. Wsadził nową i szur, szur, szur, raz, dwa, trzy, druga też była pełna; tak pracował aż do rana, a o wschodzie słońca cała słoma była wyprzędzona, szpulki pełne złotych nici.

Wnet nadszedł król, a ujrzawszy złoto, zdziwił się i uradował bardzo. Ale sercem jego oładnęła jeszcze większa chciwość. Kazał zaprowadzić młynarzównę do innej komnaty, znacznie większej i również pełnej słomy, i pod groźbą śmierci rozkazał jej uprząść ze wszystkiej słomy złoto.

Dziewczyna znowu zapłakała rzewnie, ale drzwi otworzyły się nagle i ukazał się w nich karzełek mówiąc:

— Co mi dasz, jeśli z tej słomy uprzedę złoto?

— Pierścień swój ci dam — odparła dziewczyna.

Karzełek wziął pierścień i szur, szur, szur, raz, dwa, trzy, do rana uprzął ze wszystkiej słomy piękne, złote nici. Król ucieszył się niezmiernie na widok złota, ale ciągle jeszcze nie miał go dość, toteż zaprowadził dziewczynę do jeszcze większej komnaty, pełniutkiej aż po pułap słomy.

— Jeśli w ciągu nocy ze wszystkiej tej słomy uprzedzisz złoto — rzekł — zostaniesz moją małżonką.

Pomyślał przy tym:

— Chociaż jest to tylko córka biednego młynarza, na całym świecie nie znajdę bogatszej żony.

Kiedy dziewczyna pozostała sama, karzełek zjawił się po raz trzeci i rzekł:

— Co mi dasz, jeśli i tym razem wykonam twoją pracę?

Szantaż, Przysięga

<sup>1</sup>rzewnie — smutno, melancholijnie, z żalem. [przypis edytorski]

Ale dziewczyna odparła:

— Nie mam już nic do oddania.

— Więc przyrzeknij mi — rzekł karzełek — że gdy zostaniesz królową, dasz mi swe pierwsze dziecko.

„Kto wie, co z tego jeszcze będzie” — pomyślała młynarzówna i nie mając innego wyjścia, przyrzekła karzełkowi, o co prosił, a on do rana uprzął ze wszystkiej słomy złoto.

Gdy król przybył rano i ujrzał mnóstwo złotych nici, kazał zaraz wyprawić huczne wesele i piękna młynarzówna została królową.

Po roku królowa powiła<sup>2</sup> ślicznego synka i nie myślała zupełnie o karzełku. Nagle zjawił się on w jej pokoju i zawołał:

— Królowo, daj mi teraz, co przyrzekałaś!

Królowa przeraziła się bardzo i chciała oddać karzełkowi wszystkie bogactwa królestwa, byle pozostawił jej ukochane dziecko, ale karzełek odparł:

— Nie, wołę żywą istotkę niż wszystkie skarby świata.

Królowa poczęła więc płakać i rozpaczać tak żałośnie, że karzełek ulitował się nad nią i rzekł:

— Dam ci trzy dni. Jeżeli odgadniesz, jakie jest moje imię, pozostawię ci synka.

Królowa myślała całą noc i przypominała sobie wszystkie imiona, jakie kiedykolwiek słyszała, rozesłała też gońców po kraju, aby się dowiedzieli, jakie imiona były w użyciu. Kiedy nazajutrz zjawił się karzełek, królowa zaczęła od Kacpra, Melchiora i Baltazara, i wymieniała po kolei wszystkie imiona, jakie знаła, ale karzełek odpowiadał przy każdym:

— To nie jest moje imię!

Nazajutrz królowa kazała się rozpytać w sąsiedztwie o imiona ludzi i wymieniała mu najdziwniejsze imiona:

— Może na imię ci Polikarp, albo Saturnin, albo Gracjan?

Ale karzełek odpowiadał ciągle:

— To nie jest moje imię!

Trzeciego dnia powrócili gońcy, ale nie znaleźli nowych imion, natomiast jeden z nich rzekł:

— Kiedy przybyłem na wysoką górę, na skraj lasu, gdzie lis z zajęcem mówią sobie dobranoc, ujrzałem maleńką chatkę, przed którą paliło się ognisko, a wokół ogniska skakał i tańczył na jednej nodze śmieszny karzełek wołając:

Dzisiaj będę warzył, jutro będę smażył,

A pojutrze odda mi królowa dziecko!

Bo nikt nie wie o tym, żem jest Titelitur,

O tym nie wie nikt na całym świecie!

Imię

Możecie sobie wyobrazić, jak się królowa ucieszyła, gdy to usłyszała. Kiedy zaś przyszedł karzełek i zapytał:

— No, jakże mi na imię, królowo? — rzekła doń:

— Może ci na imię Kostek?

— Nie.

— A może Jasio?

— Nie.

— A może ci na imię Titelitur?

— To ci chyba sam diabeł powiedział, to ci chyba sam diabeł powiedział! — zawołał karzełek i ze złości tupnął prawą nogą tak silnie, że wbił ją całą w ziemię, potem w szale chwycił obiema rękami lewą nogę i sam się rozerwał na dwoje.

Gniew, Samobójstwo

<sup>2</sup>powić (daw.) — urodzić. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/titelitury>

Tekst opracowany na podstawie: Hans Christian Andersen, Jacob i Wilhelm Grimm, Baśnie domowe. Najpiękniejsze baśnie Hansa Christiana Andersena i braci Grimm, Wydawnictwo E. Jarmolkiewicz.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Maciej Rajska, Paulina Choromańska, Weronika Trzeciak, Wojciech Kotwica.

Publikację wsparli i wsparły: Kłoka i Kiciak, tomamisz, Mateusz Lewicki, srocza, Marta, brjon, empatka, Matylda, Anonim, Jakub Pustelnik, Buszacz.

ISBN 978-83-288-0283-4

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.